Adres Redakcji i Administracji: Lwów, ulica Chorążczyzny l. 31. Tel. Redakcji 2-30, 1-78, 15. Tel. Administracji 73.

Cena egzemplarza 20 gr.

Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

wraz z dodatkiem powieściowym

GAZETA PORANNA

ILUSTROWANY DZIENNIK INFORMACYJNY WSCHODNICH KRESÓW

Nr. 8288 Lwów, wtorek 11 października 1927 Rok XVIII.

Nakładem Spółki Wydawniczej GRODKI i Spółka. *Redaktor naczelny: JERZY KONARSKI.*

Wilno jest i pozostanie polskie!

Uroczysty nastrój Wilna. - Powitanie Marsz. Piłsudskiego przez całą ludność. - Nabożeństwo z okazji rocznicy wyzwolenia Wilna. - Imponujący wiec protestacyjny. - Dwie doniosłe konferencje z udziałem Marsz. Piłsudskiego.

Wilno, 9. października. (Tel. G. P.). W przeddzień obchodu 7 rocznicy wyzwolenia Wilna pojawiły się na ulicach miasta nadzwyczajne dodatki pism z wiadomością, że **w obchodzie wezmą udział członkowie rządu Rzeczypospolitej z prezesem Rady ministrów Józefem Piłsudskim na czele.** Zapowiedziany przyjazd szefa rządu Marszałka Piłsudskiego **poruszył najszersze sfery tutejszego społeczeństwa.** Tłumy wyległy na ulice. Pospiesznie **dekorowano domy flagami o barwach państwowych.** Przygotowano wspaniałą iluminację na niektórych gmachach państwowych. Niedzielne wydania pism codziennych **pojawiły się w odświętnej szacie,** przynosząc **portrety Marszałka i generała Żeligowskiego,** oraz poświęcając obszerne artykuły omówieniu kwestji polsko-litewskiej.

Wilno, 9. października. (Tel. G. P.). W niedzielę, dnia 9. bm. o godz 8.25 przybył na dworzec wileński pociąg, **wiozący Marszałka ze świtą,** oraz towarzyszących Mu ministrów **Dobruckiego, Staniewicza** i pełniącego obowiązki ministra spraw zagranicznych **Knolla.** Peron i sale dworca wypełniły szczelnie tłumy publiczności wojsko, oddziały przysposobienia wojskowego, oraz reprezentanci władz. Na peronie głównym ustawiła się **kompanja honorowa 1p. Legjonów** ze sztandarem i orkiestrą.

W chwili nadejścia pociągu **orkiestra odegrała hymn narodowy.** Do wagonu p. Marszałka podeszli obecny w Wilnie **minister Składkowski** wraz z dyrektorem departamentu **Świtalskim,** wojewoda **Raczkiewicz** z wyższymi urzędnikami województwa, władze miejskie, przedstawiciele korpusu oficerskiego, **wiceminister spraw wojskowych generał Konarzewski,** oraz **szef DOK. III. generał Litwinowicz.**

Po przejściu przed frontem kompanji honorowej, wojska i oddziałów przysposobienia wojskowego, p. Marszałek rozmawiał jakiś czas z wojewodą Raczkiewiczem, a następnie przeszedł wśród zwartych szpalerów ustawionych delegacji organizacji społecznych i wojska do samochodu, poczem **w towarzystwie wojewody Raczkiewicza, oraz brata swego, sędziego Jana Piłsudskiego,** odjechał na ulicę Porłową do rodziny żegnany przez zgromadzoną publiczność entuzjastycznym okrzykami.

Wilno 9 października. (Tel. G. P.) Już o godz. 9 rano przy wspaniałej pogodzie rozpoczęły wypełniać **plac przed Bazyliką** i przyległe ulice oddziały wojskowe załogi wileńskiej, skoncentrowane tu w komplecie, oczekując zapowiedzianej **defilady.** O godz. 10.30 uderzono w dzwony i rozpoczęło się w Bazylice solenne nabożeństwo, odprawione z okazji rocznicy oswobodzenia Wilna przez ks. biskupa Michalkiewicza w asystencji licznego duchowieństwa. W stallach zasiedli J. E. ks. **Arcybisk. Jałbrzykowski,** ks. biskup **Bandurski** i duchowieństwo. Przed głównym ołtarzem zajęli miejsca reprezentanci rządu, ministrowie: **Składkowski Dobrucki, Staniewicz,** wiceminister spraw zagranicznych **Knoll, generał Żeligowski,** wojewoda **Raczkiewicz,** poseł **Łukasiewicz,** dowódca O. K. generał **Litwinowicz** i inni. W czasie Mszy św. **odśpiewano pieśni patrjotyczne, poczem rozpoczęła się defilada.** Defiladę na placu obok Bazyliki odebrał **generał Żeligowski** w otoczeniu generalicji, ministrów, wojewody i przedstawicieli władz. Przedefilował cały szereg wojskowych oddziałów wszystkich gatunków broni organizacji przysposobienia wojskowego.

Wilno, 9 października. (Tel. G. P.). O godz. 13 rozpoczął się **w sali miejskiej wielki wiec protestacyjny w sprawie prześladowania rodaków naszych na Litwie.**

Uchwalono następującą rezolucję: Zebrani na wiecu w sali miejskiej dnia 9 października 1927, zwołanym przez przedstawicieli **skonsolidowanych w związku z uciskiem Polaków na Litwie polskich ugrupowań politycznych w Wilnie, stwierdzając, że prowadzona przez rząd litewski akcja w celu zohydzenia przed narodem swoim wszystkiego, co polskie,** sztucznie wytwarza w tym bratnim, zamieszkałym o miedzę z naszym narodem, **nieprzejednanych wrogów,** że rząd litewski zastosowaną względem **polskości polityką represji, ucisku i wynaradawiania niszczy polski stan posiadania, oświatę polską i polskie życie kulturalne w państwie litewskiem, że Polska unika konfliktu z Litwą, gdyż nie chce ani przelewu krwi dwóch bliskich sobie narodów, ani też zniszczenia niepodległego bytu państwa litewskiego, że rząd litewski zachęcony bezkarnością swojej polityki, zastosował w ciągu ostatnich kilku miesięcy środki, które zniszczyły całkowicie polską oświatę ludową i kilkadziesiąt tysięcy polskich dzieci zostało skazanych na wynarodowienie lub też nieuctwo a wierni polskości ich nauczyciele więzieni i prześladowani, że rząd litewski posuwa się ostatnio do rzucenia Polsce wyzwania, zamierzając w projektowanych zmianach konstytucji litewskiej ogłosić Wilno, stanowiące nierozerwalną część Rzeczypospolitej Polskiej, za stolicę swego państwa, że represje zastosowane przez rząd polski,** w odpowiedzi na ucisk Polaków, rozumiemy jako środek bynajmniej nie mający charakteru zemsty względem Litwinów miejscowych, których potrzeb kulturalnych nikt w Polsce nie neguje, **a tylko jako zapoczątkowanie wysiłków w celu unormowania stosunków wytworzonych przez rząd litewski.**

Zebrani na wiecu **uroczyście oświadczają, że nie dopuszczą do gnębienia polskości, nie dadzą deprawo-**

Dwie konferencje

z udziałem Marsz. Piłsudskiego.

Wilno. 9 października. (Tel. G. P.). **O godz. 13.30 zebrała się w Wilnie, w pałacu reprezentacyjnym, pod przewodnictwem prezesa Rady ministrów Piłsudskiego konferencja przy udziale ministrów Składkowskiego i Dobruckiego, pełniącego obowiązki ministra spraw zagranicznych Knolla, posła Rzeczypospolitej Polskiej z Rygi Łukasiewicza, wojewody Raczkiewicza, szefa gabinetu ministra spraw wojskowych pułk. Becka i dyrektora departamentu politycznego Świtalskiego.**

Na godz. 18. Marszałek Piłsudski wyznaczył 2-gą konferencję, w której oprócz wymienionych osób wezmą jeszcze udział prokurator Sądu apelacyjnego Pleszczyński, prokurator Sądu okręgowego Steinman, kurator okręgu szkolnego Ryniewicz, naczelnik wydziału bezpieczeństwa województwa wileńskiego Kirtiklis i komendant policji wojewódzkiej, inspektor Praszałowicz. Temat konferencji jest nieznany.

Wilno. 9 października. (Tel. G. P.). **Jak się w ostatniej chwili dowiadujemy, na konferencję, która ma się odbyć o godz. 18. wezwany został dowódca brygady K. O. P-u. Tematem obu konferencji jest sprawa represji, jakie stosuje rząd Litwy kowieńskiej względem mniejszości polskiej.**

wać polskich dzieci i nie osłabią wysiłków, skierowanych w celu zapewnienia Polakom w państwie litewskiem swobodnego rozwoju polskiej oświaty i kultury i że w trosce o słuszne prawa narodowe Polaków na Litwie naród polski jest jednomyślny i solidarny, że poprze wysiłek przez rząd polski w tej dziedzinie podjęty, że domaga się od niego, by nie ustał w tym kierunku i uwieńczył go dziełem zapewnienia wolności przekonań narodowych, dziś prześladowanym rodakom naszym na Litwie.

Po odczytaniu powyższej rezolucji prezydjum wiecu zakomunikowało, że poza stronnictwami, których przedstawiciele weszli do prezydjum, do akcji protestacyjnej przyłącza się Wyzwolenie. Tekst rezolucji został przyjęty długo niemilknącymi okrzykami i oklaskami, poczem zebrana publiczność opuściła wiec we wzorowym porządku.

Wilno, 9. października. (Tel. G. P.). Pan Prezes Rady ministrów **Marszałek Piłsudski** przyjął dziś **prezydjum wiecu protestacyjnego** w osobach adwokatów Szyszkowskiego i Engla, redaktora Ostrowskiego i p. Świderskiego. Prezydjum wiecu **przedłożyło p. Marszałkowi uchwaloną na dzisiejszym wiecu rezolucję protestującą przeciw uciemiężeniu rodaków naszych na Litwie kowieńskiej.**

Popołudniu p. Marszałek przyjął prezydjum m. Wilna w osobach prezydenta Polińskiego i wiceprezydenta Czyża, którzy przybyli, aby zaprosić p. Marszałka na raut, wydany dziś przez m. Wilno na cześć p. Marszałka członków rządu z okazji 7-mej rocznicy oswobodzenia Wilna.

O godzinie 19. odbył się w pałacu Mostowym, wydany przez wojewodę obiad, w którym wziął udział p. Marszałek Piłsudski, bawiący w Wilnie ministrowie oraz szereg osób z pośród miejscowego społeczeństwa.

Minister spraw wewnętrznych Składkowski odjeżdża jutro drezyną do Grodna. Dziś wieczorem wyjechał z Wilna do Warszawy pełniący obowiązki ministra spraw zagranicznych, Knoll.

—o—

DEMONSTRACJE ANTYPOLSKIE W KOWNIE.

Kowno, 9. października. (Tel. G. P.). Dziś z okazji **7-mej rocznicy wileńskiej odbyły się w samem Kownie i na prowincji manifestacje skierowane przeciw Polsce.** Na wiecach przyjęto rezolucje protestujące przeciw **„terrorowi polskiemu, stosowanemu w okupowanej stolicy Litwy Wilnie wobec Litwinów i instytucji litewskich“.**

—o—

AGRESYWNE STANOWISKO LITWY ZAGRAŻA POKOJOWI.

Wiedeń, 9. października. (Tel. G. P.). „N. Fr. Presse“ zamieszcza artykuł na temat stosunków polsko-litewskich, w którym zaznacza, że **agresywne zachowanie się Litwy zagraża pokojowi.**

POŚWIĘCENIE KAPLICY KU CZCI BOHATERÓW WALK O WARSZAWĘ.

Warszawa 9 października. (Tel. G. P.) Dziś **na polach pod Radzymnem,** w miejscu, gdzie **w dniach sierpniowych r 1920 rozegrała się decydująca bitwa o Warszawę,** nastąpiło poświęcenie pomnika kaplicy ku czci **poległych** bohaterów. W uroczystości tej wziął udział p. Prez. Rzplitej.

Bezpieczeństwo Polski i Francji

BYŁO PRZEDMIOTEM ROZMÓW MINISTRÓW BRIANDA I ZALESKIEGO.

Paryż, 9 października. (Tel. G. P.) Ministerstwo spraw zagranicznych ogłosiło nast. komunikat w sprawie **spotkania ministrów Brianda i Zaleskiego.** Rozmowa ministrów Brianda i Zaleskiego toczyła się dokoła spraw **polityki zagranicznej, dotyczących Francji i Polski.** Minister Zaleski przedstawił Briandowi **przebieg rokowań w sprawie zawarcia polsko - sowjeckiego paktu o nieagresji. Briand wskazał, ze swej** strony, w jaki sposób **Francja zapatruje się na rokowania w sprawie paktu o nieagresji, zaproponowanego jej przez Rosję.** Minister francuski podkreślił, że **pakt ten w żadnym razie nie będzie mógł przynieść uszczerbku sojuszowi francusko - polskiemu, ani też artykułowi 16. paktu Ligi Narodów.**

Ze swej strony Agencja Havasa donosi w sprawie spotkania obu ministrów, co następuje:

Ministrowie Briand i Zaleski w dłuższej rozmowie rozważali **zagadnienia polityczne, dotyczące Francji i Polski,** przyczem minister Zaleski przedstawił **stan rokowań w sprawie zawarcia polsko - sowjeckiego paktu o nieagresji.** Briand podkreślił, w jakim duchu Francja, **mając na względzie bezpieczeństwo Polski, pragnie zrealizować zaproponowany jej przez Rosję francusko - sowjecki pakt o nieagresji.**

—o—

Paryż, 9. października. (Tel. G. P.). Minister Zaleski odbył dziś rozmowę **z ministrem Chamberlainem.** W rozmowie poruszono **aktualne zagadnienia polityczne.** O godz. 7.40 wieczorem minister Zaleski wraz z małżonką w towarzystwie sekretarza Zawiszy odjechał do Nicei.

Odwołanie sekretarza poselstwa sow. w Warszawie.

(Telefonemat własny „Gazety Por.“).

Pogranicze sow., 7 października. Wedle wiadomości z Moskwy, zadecydowane zostało **odwołanie sekretarza poselstwa sowieckiego w Warszawie p. Arkadjewa.** Odwołanie to nastąpi już **w dniach najbliższych,** a to wskutek doniesienia nowego posła p. Bagamołowa, który **przyznał konieczność znacznej reorganizacji poselstwa Warszawskiego,** zwłaszcza pod względem personalnym.

Krwawa awantura w restauracji przy ul. B. Głowackiego.

OSŁAWIENI BRACIA SITNIKOWIE BOHATERAMI ZAJŚCIA.

Lwów, 10 października. (—) Wczoraj w godzinach popołudniowych restauracja przy ul. Bartosza Głowackiego 19 była **widownią krwawej awantury.** W restauracji tej zabawiali się przy piwie znani na przedmieściu gródeckiem **nożowcy bracia Jan i Michał Sitnikowie.** Oprócz nich w restauracji tej bawił robotnik **Karol Śliwiński**, zam. przy ul. Bartosza Głowackiego 4. Nagle ni stąd ni zowąd **awanturnicza para braciszków wszczęła z nim awanturę i po chwili halbami pobili go po głowie do krwi,** tak, że musiano zawezwać Pogotowie ratunkowe, które po **opatrzeniu ciężko rannego Śliwińskiego odwiozło go do szpitala.**

Pożar magazynu przy ul. Lwowskich Dzieci.

SZKODA WYNOSI PRZESZŁO 2.000 ZŁ.

Lwów 10. października. (—) Wczoraj po północy w realności **Juljana Kidryka przy ul. Lwowskich Dzieci 74 wybuchł pożar.** Mianowicie z niewiadomej narazie przyczyny **zajęła się szopa drewniana długości 7 m.,** w której znajdowały się nowo wykonane i przygotowane do ekspedycji okna drewniane, oraz około 2 fury siana. Ze względu na łatwo palny materjał, ogień — który wybuchł w porze, kiedy domownicy spali — **momentalnie objął całą szopę tak, że** zanim przybyła straż pożarna, szopa **uległa niemal doszczętnemu zniszczeniu.** Straż pożarna przeszkodziła dalszemu rozszerzaniu się **ognia, który zagrażał sąsiednim budynkom.** Szkoda wynosi około **2 tys. zł.** Wedle wszelkiego prawdopodobieństwa ogień powstał **wskutek podpalenia.**

Zamach samobójczy pomocnika fryzjerskiego.

CHCĄC SIĘ POZBAWIĆ ŻYCIA, POPRZECINAŁ SOBIE ŻYŁY U RĄK.

Lwów 10 października. (—) Wczoraj popołudniu w realności przy ul. Zofji 3 wydarzył się wypadek zamachu samobójczego. Oto zamieszkały tam Henryk Szach **pomocnik fryzjerski,** zajęty u Rudolfa Hirscha, **poprzecinał sobie żyły u lewej ręki.** Czynu tego dokonał w zamiarze samobójczym. Zawezwano Pogotowie ratunkowe, które po udzieleniu mu pierwszej pomocy odwiozło go do szpitala powszechnego. Przyczyna rozpaczliwego kroku narazie nieznana.

KRONIKA

10 Października Poniedziałek Franciszka

REDAKCJA BEZWARUNKOWO MANUSKRYPTÓW NIE ZWRACA

—o—

TEATR WIELKI.
Poniedziałek 10 bm. „Wiele hałasu o nic“.
Wtorek, 11. bm. „Don Pasquale“.

TEATR NOWOŚCI.
Poniedziałek 10 bm. z powodu generalnej próby z operetki „Najpiękniejsza z kobiet“ teatr zamknięty.
Wtorek, 11. bm. „Najpiękniejsza z kobiet“ — premjera.

*

„Głuszec“ Stefana Krzywoszewskiego. W najbliższym czasie wchodzi na repertuar Teatru Wielkiego świetna komedja współczesna Stefana Krzywoszewskiego, jednego z naszych najwybitniejszych i najpopularniejszych komedjopisarzy ostatniej doby.

Jutrzejsza premjora nowej operetki w Teatrze Nowości, którą będzie sensacyjna nowość Waltera Bromme „Najpiękniejsza z kobiet“, zapowiada się wręcz wspaniale i budzi powszechne zainteresowanie w mieście. Z powodu nadmiernych kosztów inscenizacji i wystawy, zniżki biletowe na tą nowość nie są ważne, aż do odwołania.

*

TEATR MAŁY:
Poniedziałek o godz. 7.30 wiecz. „Mandaryn Wu“ gośc. wyst. Stępowskiego.

*

REPERTUAR KINOTEATRÓW:
APOLLO: „Uśmiech losu“.
CHIMERA: „Syrena cyrku Renza“.
FATAMORGANA: Polski film „Uśmiechy życia“.
CASINO: Narzeczona z dancingu z Collen Moore.
LEW: „Wyznanie przed szturmem“.
PALACE: „Mandaryn Wu“.
PASAŻ: „Znak Zorry“ i uzupełnienie. Gaumont.
UCIECHA: Orkan namiętności.

—o—

—o—

(—) **Co wczoraj skradziono we Lwowie?** Ze strychu realności przy ul. Jabłonowskiej 20 skradziono wczoraj na szkodę Błażeja Groblewskiego bieliznę wartości 150 zł. — Bindel Baruch zam. Łyczakowska 47, doniósł wczoraj policji, że córce jego Loli skradziono wczoraj naszyjnik pereł wartości około 500 zł. O kradzież tę podejrzewa swą służącą. — Na szkodę Marji Rudnikiewicz, zam. Szeptyckich 1, — skradziono wczoraj z przedpokoju futro, wartości 500 zł. — Z budowy przy ul. Szymonowiczów 15 skradziono wczoraj na szkodę budowniczego Leona Tarczewskiego dźwigary wartości 500 zł. — Na szkodę Szczepana Sławca, zam. Murarska 23, skradziono wczoraj z balkonu płaszcz wartości 150 zł.

(—) **Aresztowania.** Do resztów policyjnych oddano wczoraj Marję Kisak za kradzież pieniędzy na szkodę Andrzeja Hetmana, Zofję Moskwę za kradzież kłódki i kluczy na szkodę Klary Schor, Paulinę Domaradzką za kradzież portfelu z gotówką na szkodę Dymitra Łotowa, Leona Liebermana za kradzież swetrów na szkodę kupca z Warszawy Naftalego Bera, Zofję Kolton za kradzież materji wartości 100 zł. na szkodę Katz Bronisławy, oraz Adama Mikunia za włamanie się do budki rzeźnickiej na pl. św. Antoniego.

(—) **Wojownicza koryntjanka.** Wczoraj wieczorem Julja Mularczyk z zawodu koryntjanka, napadła na ul. Ródlanej na towarzyszkę swą Julję Markowiczównę, którą przecięła nożem pierś, zadawszy jej ranę na 7 cm. głęboką. Ranną opatrzyło Pogotowie, zaś Mularczykównę zajęła się policja.

—o—

Ze sportu.

Świetne zwycięstwo Pogoni w Krakowie.

POGOŃ - WISŁA 2:0. — WYSOKOCYFROWA KLĘSKA HASMONEI W WARSZAWIE. — CZARNI REMISUJĄ Z WARTĄ. — POR. BARAN USTANAWIA NOWY REKORD POLSKI W RZUCIE KULĄ. — TRZY REKORDY POLSKIE PADŁY NA ZAWODACH LEKKOATLETYCZNYCH PAŃ W KRAKOWIE.

Kraków (tel. wł.). **Pogoń - Wisła 2:0** (0:0). W pierwszej połowie gra otwarta, w drugiej przewaga Pogoni. Bramki zdobyli Wacek i Bacz. Gra Pogoni, zwłaszcza w drugiej połowie bardzo się podobała, przewyższając bowiem Wisłę o klasę. Wisła po raz pierwszy w tym roku przegrała na własnem boisku. Z świetnego zespołu Pogoni wybijali się Wacek, Sołociński i Giebartowski. Sędziował p. Hanke.

T. K. S. - Jutrzenka 4:5 (2:3). Zawody o mistrz. Ligi. Bramki strzelili Suchocki (2), Gumowski i Stogowski dla TKS-u, oraz Krumholz, Grünberg i Reich dla Jutrzenki. Sędzia p. Nawrocki.

Katowice (tel wł.). **IFC. - Polonja 4:3 (2:2).** Bramki dla IFC. strzelili Kozok (2), Bischof i Heydenreich z karnego, dla Polonji Grabowski, Krygier i Tupalski. Sędzia p. Korngold.

Łódź (tel. wł.). **ŁKS. - Ruch 6:2 (1:0).** Bramki dla ŁKS-u zdobyli Sowiak (3), Müller, Aldek i jedna samobójcza, dla Ruchu Rebuzione i Vorreiter. Sędziował dr. Niedźwirski ze Lwowa.

Warszawa, (tel. wł.). **Warszawianka - Hasmonea 5:1 (1:0).** Mistrz. Ligi. Bramki strzelili Jung (2), Szenajch, Korngold i Zwierz II. z karnego dla Warszawianki, oraz Redler dla Hasmonei. Sędzia p. Piotrowski.

Katowice (tel. wł.). **Śląsk** (Świętochłowice) - **Ł. T. S. G.** (Łódź) **3:0 (0:0).** Zawody o mistrzostwo Lig okręgowych.

CZARNI—WARTA 3:3 (1:2).

Czarni: Krasicki, Bydliński, Ozajst, Hewak, Witkowski, Dąbrowski, Kopeć, Chmielowski, Nastula, Safka, Domiczek.

Warta: Fontowicz, Smiglak, Flieger, Wojciechowski, Kosicki, Spojda, Raadajewski, Staliński, Szerfke, Przybysz, Rochowicz.

Czarni szczęśliwie wyrwali wczoraj Warcie **jeden punkt.** 8 minut przed końcem wynik zawodów brzmiał 3:1 dla Warty, a właśnie **w końcowych 8 minutach** potrafili Czarni **strzelić dwie bramki** i tylko brak czasu nie pozwolił im na zdobycie **czwartego** zwycięskiego punktu. **W końcowej tej fazie** Czarni mogli się **naprawdę podobać,** atak za atakiem szedł wówczas na bramkę Warty, która zupełnie **straciła cały koncept.**

Pozatem gra gospodarzy **pozostawiała wiele do życzenia,** zwłaszcza **akcje napadu** miejscowych ustępowały co do lotności, kombinacji i dyspozycji strzałowej akcjom napadu gości, którzy mogą się poszczycić wspaniałą **grą swej środkowej trójki. Przybysz i Staliński** kierowani przez młodego, spokojnego **Szerfkego,** wykazali w całej pełni swe **pierwszorzędne walory** i wcale nie ustępują tej tak szumnie reklamowanej trójce środkowej Legji. Dobrą podporę miał również napad gości **w lewoskrzydłowym,** który dzięki orjentacji i szybkim biegom wyrabiał swym partnerom b. dogodne pozycje (druga bramka). Mniej się natomiast podobał **partner jego z prawej strony,** którego prymitywna i surowa gra pozostawia jeszcze **wiele do życzenia.** W pomocy środkowy **Koncki** przypomina żywo naszego Fichtla, rusza się bowiem **tylko przez 45 minut,** a później z powodu wyczerpania statystuje.

Wojciechowski gra wyłącznie **„głową",** słabiej nogami, strzelił jednak **dwie bramki.** Jedynie lewy pomocnik **Spojda** mimo długotrwałej przerwy, grał przez cały czas zawodów bez zarzutu. Obrona Warty, to znany słaby punkt tej drużyny i na tych zawodach nie potrafili obaj obrońcy godnie wywiązać się z zadania, przeciwnie przez **częste faulowanie** narazili Wartę **na utratę obu bramek,** strzelonych **z rzutów karnych.**

Bramkarz Fontowicz obronił efektownie parę trudnych piłek, przepuścił jednak fatalnie **trzecią bramkę.**

Z graczy Czarnych wyróżnić przedewszystkiem należy **Bydlińskiego** za jego owocną i pełną poświęcenia grę. Towarzysz jego **Ozajst** nie potrafił zastąpić **Kmicińskiego,** nie orjentuje się bowiem w krytycznych sytuacjach, a w pojedynkach w większości ulega. **Krasicki** nie miał swego dnia, wprawdzie przepuszczone bramki były nie do obrony, jednak bramkarz Czarnych nie wykazał wczoraj tej zwykłej sobie **pewności w chwytaniu piłek.**

Pomoc miejscowych miała swą ostoję **w Witkowskim,** Hewak grał wyłącznie **defenzywnie** i to z małym skutkiem. **Dąbrowski ulegał** często **Stalińskiemu.**

W napadzie **Kopeć** na prawem skrzydle tworzył **poważną lukę,** również Chmielowski na łączniku **nie dopisał, Nastula wiele pracował** i mozolnie kierował napadem. **Safka** nie miał **szczęścia w strzałach,** w polu jednak zadowolił. Domiczek dawał sobie radę z Wojciechowskim.

W pierwszej połowie **gra otwarta.** Obie strony zaprzepaszczają **wiele dogodnych szans.** W 18 minucie strzela **Witkowski z karnego** pierwszą bramkę dla Czarnych. **Warta wyrównuje** przez Wojciechowskiego w 37 minucie, który po rzucie z rogu **uzyskuje** wą bardzo ładną bramkę. W 43 minucie przejeżdża lewoskrzydłowy obronę Czarnych, podaje do **Stalińskiego,** a ten z metrowej odległości **strzela nienchronnie.** Po zmianie miejsc początkowo **przeważa Warta.** Z zamieszania zdobywa **Wojciechowski** już w 4 minucie **trzeci punkt** dla swych barw. Zanosi się na wielką przegraną Czarnych. Warta jednak popuszcza, będąc pewna wygranej. W 38 minucie za faul obrońcy strzela Witkowski z jedenastki **drugą bramkę.** Czarni dopingowani przez swych sympatyków, dążą energicznie do wyrównania, co też udaje im się w 41 min. przez Nastulę. Końcowe minuty przynoszą usławiczne ataki gospodarzy. Rogów 6:4 dla Warty. **Sędziował** skrupulatnie jednak obyjektywnie p. **Jedliński** z Krakowa. Widzów około 2.000.

GARBARNIA (KRAKÓW)— 6 PUŁK LOTNICZY 3:3 (1:0).

Zawody o wejście do Państwowej Ligi. **Wynik remisowy bardzo korzystny dla Lotników. Garbarnia** bowiem prawie że przez cały czas zawodów **przeważała. 6 pułk lotniczy tylko dzięki ofiarnej grze poszczególnych graczy i nielicznym a szczęśliwym pociągnięciom niedysponowanego na ogół napadu wywalczył nierozegraną.**

Bramki dla miejscowych uzyskali Karzyński, Malecki i Olejniczak z rzutu karnego. Dla gości zdobyli Jelonka (1) i Smoczek (2).

Wyróżnić należy z 6 pułku por. Mówkę i Kosickiego. Z na ogół wyrównanej krakowskiej jedenastki wybijali się: obrońca Konkiewicz, środkowy pomocnik Oświat i najlepszy gracz drużyny pr. łącznik Smoczek. Sędziował p. Becowski.

LWÓW—REPREZENTACJA MŁODZIEŻY POLSKIEJ WESTFALJI I NADRENJI 5:0 (3:0).

Lwów reprezentowała Lechja, wzmocniona Reifem (Pogoń), Wieczystym (Czarni) i Murawcem (Sparta). Goście grali b. słabo. — Bramki dla Lwowa strzelili Rusiec ki, Tarczyński i Wieczysty. Sędziował p. Bittmar.

LEKKOATLETYKA.

Zawody lekkoatletyczne Austrja - Polska. 61 : 45.

Kraków. 9 października. (Tel. wł.) **Bieg 60 m.** 1) Wagner (Austrja) 8.2, 2) Gędziorowska (Polska) 8.2. **Bieg 100 m.** 1) Schurinek (A) 13 sek., 2) Perkaus (A), **Bieg 200 m.** 1) Wagner (A) 27.8 sek. 2) Schurinek (A) 3) Wiśka (P) **28.1 rekord polski. Bieg 80 m. przez płotki.** 1) Szabińska (P) 13.2 sek. rekord polski. 2) Prevendar (A). **Bieg 800 m.** 1) Lauterbach (A) 2:31.8, 2) **Kilosówna (P) 2.34.2 rekord polski. Bieg rozstawny 4x100 m.** 1) Austrja 52.2 rekord Austrji, 2) **Polska 52.9 rekord Polski. Skok w wzwyż** 1) Konopacka 140 cm. 2) Lahr (A) 132. **Skok w dal** 1) Schurinek (A) 498 cm. 2) Wagner 487 cm. **Rzut oszczepem** 1) Lanżanka (P) 30.75 m. 2) Lonka 30.54. **Pchnięcie kulą** 1) Konopacka 10.06, 2) Perkaus 9.83. **Rzut dyskiem** 1) Konopacka 34.70 m. 2) Mainx (A) 32.14.

Mistrzostwo młodzików Okręgu Lwowskiego odbyło się w dniach 8. i 9. bm. na boisku Pogoni, organizowane przez AZS. Lwów, dały następujące wyniki: **Bieg 100 m. start 10:** 1) Nowosad Sokół Jarosław (11.6 sek.). **Bieg 200 m. startuje 7:** 1) Nowosad 24.4 sek. **Bieg 400 m.:** 1) Nowosad (Sok. Jarosław) 56.6 s. (w przedbiegu 56.4 sek.). **Bieg 1500 m. start. 10:** 1) Dobosz (Pog.) 4 min. 41.1 sek. **Bieg 5.000 m. start. 11:** 1) Dobosz (Pog.) 17 min. 29.4 sek. — **Bieg 110 m. z płotkami start. 6:** 1) Kulicz (AZS.) 19.6 sek. zdyskwalifikowany z powodu przewrócenia 6 płotków, wobec czego pierwsze miejsce przyznano Ronnertowi (AZS.) 20.7 sek. **Bieg 400 m. z płotkami odbył się tylko jako próba pobicia rekordu okręgowego podczas której Gawenda (AZS) ustanowił nowy rekord w czasie 60.0 sek.,** poprawiając dotychczasowy należący do Kuchara Wacława (Pog.) o 3.2 sek. **Bieg rozstawny 4×400 m.** odbył się również jako próba pobicia rekordu okręgowego, w której drużyna AZS-u w składzie Adamcic, Cena, Kulicz i Gawenda **ustanowiła nowy rekord okręgowy** w czasie 3 min. 8.7 sek., poprawiając dotychczasowy należący do Czarnych o 4.3 sek. **Skok w wyż start. 8:** 1) Nowosad (Sokół Jarosław) 1.65 m. **Skok w dal start. 11:** 1) Jaskulski (AZS) 5.80 m. **Rzut kulą start. 6:** 1) Bogaj (Cz.) 10.08 m., 2) Puchalski II. (Pog.) 9.42. **Prócz tego odbyła się próba pobicia rekordu polskiego, w której Baran (Pogoń) ustanowił nowy rekord polski w rzucie kulą z wynikiem 13.01 m.,** poprawiając dotychczasowy swój własny o 17 cm. **Rzut dyskiem, start. 10:/** 1) Begaj (Cz.) 32.10 m. **Rzut oszczepem start. 11:** 1) Puchalski II. (Pog.) 41.53 m.

Wilno (tel. wł.). W pięcioboju o mistrzostwo Polski pierwsze miejsce zajął Cejzik, zdobywając 3.262 punktów. 2) Wieczorek 3064 pkt., 3) Rey 2945.

KOLARSTWO.

FROESS I SERBEŃSKI JADĄ NA OLIMPJADĘ.

Zarząd Związku Polskiego Towarzystw Kolarskich ustalił na ostatniem swem posiedzeniu listę **kandydatów na Igrzyska Olimpijskie.**

Ze Lwowa wyznaczono: p. **Serbeńskiego (LTK i M.) i p. Frösa (Pogoń)?**

NADESŁANE.

Granica naszego systemu słonecznego

przesunięta została o 6 miljardów kilometrów.

NOWA PŁANETA. ZA OBRĘBEM DROGI NEPTUNA. — PRZY POMOCY OŁÓWKA.

Londyn w październiku.

(a) Jak już donieśliśmy, według doniesienia obserwatorjum na Kapsztadzie do Royal Society w Londynie, **odkryto tam planetę,** która krąży dokoła słońca **za obrębem drogi Neptuna.** Odległość planety powinna wynosić **70 odległości słonecznych.** Odkrycie tego najbardziej odległego ciała niebieskiego naszego systemu słonecznego nastąpiło **w drodze fotograficznej.** Na razie brak jeszcze bliższych szczegółów, jak i potwierdzenia tego doniesienia z Kapsztadu.

Wiadomość ta wywołała **wielkie wrażenie w świecie naukowym.**

Od ośmiu dziesiątek lat, od chwili gdy Leverier i Galle odkryli Neptuna, uchodził on **za najbardziej odległą planetę od naszej ziemi.** Droga tego dalekiego świata, która ciągnie się na przestrzeni **4 i pół miljarda kilometrów dokoła słońca,** stanowiła od tej pory najbardziej wysuniętą grupę naszego systemu słonecznego. Granica ta była **dość daleko wyznaczona.** Odległość bowiem drogi Neptuna od słońca wynosiła

trzydziestokrotną odległość,

jaka dzieli ziemię od naszego słońca. W silnych teleskopach świeci tarcza jego wprawdzie **jako gwiazda dziewiątej wielkości,** na tyle jednak, że poznać go można jako planetę. Na tej przestrzeni siła ciepła i światła, którą słońce posyła tej odległej planecie, **jest 900 razy mniejsza, niż na ziemi.** Neptun musiałby więc być

światem zimna i ciemności.

W krótki czas po odkryciu w r. 1846 Neptuna powstała myśl w umysłach kilku badaczy, **że i poza drogami Neptuna musi się znajdować jedna lub może więcej planet.** Zbieg okoliczności, wśród których nastąpiło odkrycie Neptuna, zdawał się być **punktem wyjścia do takiego twierdzenia.** Istnienie Neptuna obliczył bowiem francuski astronom **Leverier** z pewnych odchyleń znanej wówczas jako najbardziej odległej planety Uranusa, **zanim jeszcze oko ludzkie dostrzegło Neptuna.** Leverier chciał mianowicie

wyjaśnić zagadkę,

dlaczego Uranus nie opisuje dokładnie tej drogi, jaką przebywać powinien **na mocy ogólnie obowiązującego prawa przyciągania.** Doszedł do wniosku, że odchylenia w drodze Uranusa spowodowane zostały **jakąś nieznaną dotychczas planetą,** która jeszcze dalej od słońca krążyć musi, niż Uranus. Leverier obliczył więc z wielkości odchyleń drogi Uranusa **przypuszczalne miejsce nieznanej planety, która istotnie w kilka dni później odkryta została przez niemieckiego astronoma Gallego** przy pomocy teleskopu, dokładnie na miejscu, podanem przez Leverier'a. Tak udało się Leverier'owi przy pomocy... ołówka odkryć

nową planetę.

Odrazu granica naszego systemu słonecznego przesunięta została dalej o prawie dwa miljardy kilometrów.

Astronomi poszli z zapałem **za przykładem Leverier'a** i zbadali dokładnie drogę Neptuna, która również wykazywała **pewne odchylenia.** Starano się fakt ten wytłumaczyć również istnieniem **jakiejś wielkiej planety,** która bieg swój toczy jeszcze dalej, niż Neptun. Wielu wybitnych badaczy, jak Amerykanie **Newcomb i Sec,** Francuz **Gaillot,** Niemiec **Grigull** zajmowali się tym problemem i wykazali wiele bystrości i trudu, aby odnaleźć planetę, leżącą za Neptunem. Według obliczeń Sec'a biegnie to nieznane ciało niebieskie **w 72-ej odległości słonecznej,** a więc o dziesięć miljardów kilometrów od słońca. Zdaniem jego chodziłoby o wielką planetę, któraby miała powierzchnię najmniej taką jak Neptun, a cztery razy więc większą od ziemi.

Badanie przez

największe teleskopy

nie zdołały jednak odkryć tajemnicy kosmosu nowej planety, której tymczasem dawano różne nazwy, jak Hades i Oceanus.

Teraz podaje depesza z Kapsztadu wiadomość, że **przypuszczenia okazały się słuszne.** Miano znaleźć w odległości podanej przez See'go, planetę tak dawno już poszukiwaną. Gdyby się to sprawdziło, **granica naszego systemu słonecznego przesunięta by została o 6 miljardów klm.**

Pięćsetna pierwsza żona.

NIEZWYKŁY REKORD MAŁŻEŃSKI. — EKSSUŁTAN MOHAMMED VI. ŻENI SIĘ Z UROCZĄ FRANCUZKĄ.

Genewa, w październiku.

(H.) Niezmiernie ciekawym rekordowcem jest eks-sułtan turecki,

Mohammed VI.,

żyjący obecnie w Genewie ze swej znacznej renty książęcej.

Harem ekssułtana obejmował do niedawna aż **pięćset kobiet.** Oczywista, iż stosunkowo skromne dochody Mohammeda nie mogły mu pozwolić na utrzymywanie tylu żon, przyzwyczajonych zresztą do **wschodniego przepychu.** Toteż Mohammed był zmuszony haremu tego się pozbyć.

Mimo to jednak po tych doświadczeniach małżeńskich wcale nie stracił Mohammed **ochoty do tych „więzów".** Oto bowiem zakochał się w 22-letniej Francuzce, pannie

Julji Lepeon,

córce kupca francuskiego w Genewie. Przy tem miłość ekssułtana musiała przezwyciężyć **wielkie trudności.** Oto panna Lepeon zgodziła się tylko pod tym warunkiem zostać żoną Turka, jeśli ślub odbędzie się według **rytuału chrześcijańskiego,** a nie mahometańskiego.

Afera ta wywołała w Genewie **ogromną i niebywałą sensację.**

I to się zdarza niestety...

„NIEBOSZCZKA" ZAPRASZA NA SWÓJ ŚLUB.

Budapeszt, w październiku.

(a) W r. 1924 przybyła do Budapesztu **pewna młoda dziewczyna,** córka poważanej rodziny. W stolicy Węgier pragnęła ona **znaleźć posadę.** A, że szukała długo daremnie, więc pewnego dnia rodzina otrzymała od policji budapeszteńskiej zawiadomienie, że dziewczyna

popełniła samobójstwo.

Skoczyła z mostu do Dunaju, na moście znaleziono jej płaszcz, kapelusz, a obok nich list, w którym zawiadamiała, że **nie może dłużej żyć** i szuka śmierci w nurtach rzeki.

W kilka dni później niedaleko Budapesztu

wypłynęły zwłoki

młodej dziewczyny; po śledztwie uznano, że były to zwłoki owej dziewczyny z Szolnoku. Rodzina pochowała ją, a na grobie wystawić kazała **piękny pomnik.**

Od tego czasu upłynęły

trzy lata.

Cała rodzina z wielkim bólem wspominała nieszczęśliwą samobójczynię, gdy naraz poczta przyniosła

list z Brazylji.

List pochodził **od zmarłej.** Pisała, że w roku 1924 **wcale nie popełniła samobójstwa.** Chciała ona wyjechać do Ameryki, skoro w Budapeszcie nie znalazła posady, **bała się zaś wtajemniczać kogoś w swe plany.**

Dlatego obrała znaną nam drogę, ułożyła płaszcz i kapelusz z listem na moście, a sama wyjechała do Brazylji. Tam ciężką pracą **zdobyła sobie stanowisko,** dziś jest bogata, posiada willę i samochody, a w najbliższym czasie

wychodzi zamąż

za pewnego inżyniera, pochodzącego również z Węgier.

List, opowiadający o tych dziejach zawierał jednocześnie prośbę, **by wszyscy krewni przybyli na ślub.** Tak to rodzina czytała list osoby, którą dawno uważano za umarłą i nawet pochowano.

Fałszywy potomek kalifa Haruna al Raszyd.

ZDEMASKOWANIE SPRYTNEGO OSZUSTA. — POD SKÓRĄ EGZOTYCZNEGO DOSTOJNIKA KRYJE SIĘ IMĆ PAN LATKA. — DZBAN TAK DŁUGO WODĘ NOSI...

Wiedeń, w październiku.

(H) Przed kilku dniami zajechał do Hotelu Miejskiego (Stadthotel) w Wiedniu egzotyczny gość, który w księdze meldunkowej zapisał nazwisko **Emira Mohammeda, byłego księcia Kurdystanu.** Emir posiadał wygląd człowieka Wschodu, choć mówił biegle po **francusku i angielsku.**

Niebawem starał się wyłudzić od portjera **znaczniejszą pożyczkę.** Personalowi hotelowemu wydał się przybysz z dalekiego Orientu mocno **podejrzanym.** Zawiadomiono policję i rzekomy książę Kurdystanu został sprowadzony do biura bezpieczeństwa.

Badany przez radcę Wahla **upierał się** przy twierdzeniu, że jest rzeczywiście księciem **Mohammedem Paszą el Raszyd z Kurdystanu** i podkreślił, iż pochodzi w prostej linji od

sławnego Kalifa Haruna al Raszyd.

Od lat — opowiadał — podróżuje on w interesie swego kraju po krajach Europy i Ameryki i stara się zawierać znajomości z wpływowymi politykami i dyplomatami celem skierowania uwagi na swój **nieszczęśliwy kraj.** Posiada w banku nowojorskim własne kapitały i zamierza oczekiwać w Wiedniu nadejścia większej **sumy pieniędzy.**

Fantastyczne zeznania cudzoziemca musiały się wydać tem bardziej **nieprawdopodobnemi,** że policja wiedeńska otrzymała przed kilka dniami zawiadomienie z Belgradu, że tam grasował jakiś

awanturnik,

który pod maską księcia Kurdystanu dopuścił się wielu oszustw. Zachodziło tedy przypuszczenie, że egzotyczny gość wiedeński jest tożsamy z awanturnikiem belgradzkim. Książę oświadczył stanowczo, że **nigdy nie był w Belgradzie.** Niebawem jednak ustalono niewątpliwie, iż Emir Mohammed jest **wyrafinowanym oszustem i hochstaplerem,** odwiedzającym od szeregu lat wszystkie niemal większe miasta Europy i Ameryki.

W roku 1911 pojawił się fałszywy Emir poraz pierwszy **w Washingtonie.** Pokazywał się zawsze w towarzystwie rzekomej **księżniczki tureckiej;** zwracał ogólną uwagę

olbrzymim brylantem.

Emirowi udało się wówczas uzyskać posłuchanie u prezydenta **Hardinga.** Egzotyczna para żyła na bardzo szerokiej stopie i narobiła wiele długów. Wreszcie oboje

zniknęli bez śladu,

pozostawiając całą masę nieuiszczonych należytości.

W jakiś czas potem wypłynął Emir Kurdystanu **w londyńskim hotelu Savoy,** gdzie zajął wspaniały, wielopokojowy apartament, pożyczył sobie znaczną sumę u właściciela hotelu, zapewniając, iż niebawem zjawi się jego sekretarz ze znacznym kapitałem. Ale sekretarz się nie zjawiał, a Emir **dostał się do więzienia.** Okazało się bowiem, że fałszywy Emir jest w rzeczywistości

egipskim szewcem,

a nazywa się **Seiel Mohammed Kakelo.** Awanturniczy Kakelo przesiedział sześć miesięcy w więzieniu londyńskiem.

Udał się znowu do Ameryki, ale tym razem nie powiodło mu się tak pomyślnie bo musiał niebawem zamienić piękny apartament na skromniejszą znacznie celę w osławionym **Sing-Singu.** Powrócił potem do Europy, bawił **w Grecji i Bułgarji** a wreszcie przyjechał do **Wiednia,** gdzie zdemaskowano go bardzo szybko.

Emir zostanie prawdopodobnie oddany do dyspozycji **policji belgradzkiej,** która ma z tym ptaszkiem najrozmaitsze porachunki.

—o—

APEL DO SERC MIŁOSIERNYCH.

Odwołujemy się do serc naszych Czytelników, którzy tylekrotnie śpieszyli już z pomocą prawdziwej potrzebie. Idzie o ulżenie nędzy **człowiekowi, który w całej** pełni na to zasługuje. Jest to **staruszek 80-letni, b. obywatel ziemski, który wskutek tragicznych przejść losu znalazł się obecnie w położeniu rozpaczliwem.** Datki dla nieszczęśliwego staruszka można składać w Redakcji naszego pisma pod znakiem „W. Z." Tym, którzyby chcieli osobiście pośpieszyć z pomocą **biedakowi,** podamy chętnie jego adres

Opadły go jeszcze raz wątpliwości. Jeszcze czas się cofnąć, — wrócić do lasów, w śnieżne pustkowia... Przecież pomysł Connistona, — to czyste szaleństwo!

Pogrążony w tych niewesołych myślach doszedł niemal do samej dragi. Nie wiele brakowało, a byłby wpadł prosto na Duggana, który właśnie przechadzał się nad brzegiem wody.

Keith — z bijącem gwałtownie sercem — podniósł rękę, by pozdrowić starego Andy. Czyż to możliwe, aby go tamten nie poznał? Nie przyszło mu w tej chwili na myśl, że przez te kilka lat zmienił się znacznie, że długa broda zakrywa mu twarz całą.

Dawniej przyjaźnili się oni obaj serdecznie. Ileż to razy siedząc w pogodny wieczór nad brzegiem rzeki, gawędzili po przyjacielsku, opowiadali sobie o tej rzece, równie przez obu ukochanej.

Stary Duggan nie zmienił się zupełnie, — broda mu tylko może więcej poczerwieniała, a włosy bardziej zmierzwiły.

Od dragi dolatywał znany mu dobrze zapach sadła. Jakże dziś mile łechtał mu nozdrza ten zapach, którego przedtem znosić nie mógł bez mdłości.

Mimowoli zupełnie wyciągnął rękę, na usta cisnęły mu się słowa:

— Jak się masz, stary? Nie poznajesz mnie? To ja, John Keith.

Ale pohamował się w porę i przemówił tonem napozór zupełnie obojętnym:

— Ładną mamy pogodę dzisiaj, prawda?

Duggan skinął potakująco głową, mierząc przy-

bysza spojrzeniem od stóp do głowy. Odpowiedział mrukliwie:

— A tak. Tu nad rzeką zawsze jest ładnie, czy słońce świeci, czy deszcz pada. Kto twierdzi inaczej, jest podłym łgarzem.

Keith byłby go uściskał z radości za tę odpowiedź. Poznać było po niej Duggana, rozkochanego w swej rzece, gotowego zawsze do walki w obronie jej honoru.

— I ja kocham tę rzekę, — odparł Keith. — Przez cały tydzień nocowałem nad jej brzegiem, tylko dlatego, by patrzyć na nią. Wracam z Cumberland-House. Porządny to szmat drogi, — toteż miło jest znaleść się wreszcie w domu.

Co mówiąc zdjął czapkę i patrząc Dugganowi śmiało prosto w oczy, spytał:

— Nie wiesz, czy Mac Dowell jest obecnie w Prince-Albert?

— Jest... — odpowiedział krótko Duggan, marszcząc lekko czoło.

Keith, zdziwiony tą nagłą zmianą, nie mógł zrozumieć jej znaczenia.

— Komendanta znajdziesz zawsze w koszarach — dodał Duggan, poczem obrócił się tyłem i odszedł w przeciwnym kierunku.

Zdziwił się niemało Keith. Co to znaczy? Czyżby przez te parę lat zmienił się do tego stopnia ów stary, poczciwy, zawsze wesoły Andy? Rozczarowany nieco, nasadził czapkę na głowę i poszedł dalej w swoją drogę. Po paru minutach obrócił głowę. Duggan stał nad brzegiem rzeki, z rękami w kieszeniach, przyglądając się odchodzącemu. Nie odpo

dnie elegancko zaprasowane, na nogach lśniące lakierki. Widocznie dobrze mu się teraz powodziło.

Keith szukał wzrokiem znajomych twarzy wśród przechodniów. Ale przeważnie widział same nowe, nieznane mu zupełnie osoby. I wszyscy ci ludzie szli spiesznym krokiem, jakby mieli do załatwienia jakieś niesłychanie pilne sprawy. Przez ulicę przejeżdżały co chwila automobile. Naliczył ich dwadzieścia. A przed czterema laty był jeden jedyny.

Specjalnie jednak interesowały go przechodzące kobiety. Zwalniał kroku, kiedy go którakolwiek mijała. Były między niemi młode i starsze, ładne, przystojne i brzydkie. Ale Keithowi każda podobała się niesłychanie. Przecież to były białe kobiety, — nie brudne Eskimoski, lub „squaws" indyjskie! Byłby zdejmował czapkę przed każdą z kolei, gdyby się nie lękał, że narazi się na śmiech i zanadto zwróci na siebie uwagę. Zapomniał nawet o Mac Dowellu!

Czuł poprostu zamęt w głowie, wchodząc do koszar. A jednak życie jest piękne, niema co mówić. I warto walczyć o nie.

Poszedł prosto do biura Mac Dowella i zapukał do drzwi.

Wyszedł sekretarz. Na żądanie Keitha, by mógł się bezzwłocznie zobaczyć z komendantem, sekretarz odparł:

— Mac Dowell obecnie jest bardzo zajęty...

W każdym razie uprzedzę go. Co mu mam powiedzieć?

— Proszę mu powiedzieć, że mam wiadomości w sprawie niejakiego Johna Keitha. — To mu wystarczy.

Potem znów myślał o przeszłości Connistona. Znał jego żywot dopiero od czasu, gdy Conniston wstąpił do król. Policji Kanadyjskiej. A co robił przedtem? Jakie były jego stosunki familijne? Zostało to dla niego niezgłębioną tajemnicą. Czasami rzucał okiem na ową fotografję ukrytą w zegarku. Jeszcze jedna zagadka: co to za dziewczę, które w międzyczasie musiało już dorosnąć i stać się kobietą?

I tak szedł całemi tygodniami, łamiąc sobie napróżno głowę nad temi zagadnieniami. Znikały stopniowo ostatnie resztki śniegu, odsłaniając wilgotną pachnącą ziemię. Z początkiem maja znalazł się nad Jeziorem Reniferów w odległości stu mil od lodowej pustyni.

Zatrzymał się tam przez tydzień dla wypoczynku, poczem ruszył w dalszą drogę. Po dziesięciu dniach, o zmroku zachodu, doszedł do brzegów rzeki Saskatchewan i tam rozpalił ognisko.

Wspaniała rzeka, którą ukochał od dzieciństwa, szumiała cicho, przynosząc mu w śpiewie swych fal słodkie wspomnienia minionych lat, przytłumione pod wpływem czasu i przeżytych nieszczęść.

Księżyc świecił jasno, od południa wiał ciepły wiatr. Keith siedział długo paląc fajeczkę, wsłuchany w szept rzeki.

Ta oto rzeka była jego powiernicą, przyjaciółką niemal. Na niej odbywał pierwsze swe wyprawy czółnem, szukając przygód. O niej — gdy był jeszcze malutki — opowiadała mu matka przedziwne historje. Opowiadała mu przy zachodzie słońca, że Saskatchewan rodzi się gdzieś na za-

chodzie, w głębi tajemniczych gór, kędy noga ludzka nigdy nie stanęła. Że potem spływa na równiny, rozszerzając się, potężniejąc, rosnąc, aż wreszcie podpływa pod Prince-Albert, niosąc w swem łonie złotodajny piasek, niosąc ludziom bogactwo.

Dziś niema on już ani matki ani ojca! Została tylko ta wierna rzeka, jedyny jego najpewniejszy przyjaciel, któremu może otworzyć serce bez żadnej obawy.

Poczuł w tem jednak pewną ulgę. Wyciągnął ramiona ku ukochanej rzece, wołając:

— O, bądź mi pozdrowiona!... To ja, Johnny Keith!... Widzisz, wróciłem... A rzeka zdawała mu się odpowiadać łagodnym szmerem swych fal:

— Tak... tak... to Johnny Keith... Wrócił Johnny!...

ROZDZIAŁ IV.

Piepwsze zetknięcie się z ludźmi.

Przez cały tydzień John Keith szedł naprzód, wzdłuż brzegów Saskatchewanu. Nocami rozbijał namiot na świeżem powietrzu, spał mając złote gwiazdy nad głową. Do uszu dolatywały mu te wszystkie znane mu ongi szmery i głosy, których brak tak boleśnie odczuwał w ciągu ostatnich lat. Wesołe pokrzykiwanie i piski ptactwa, pohukiwanie sów i puhaczy, — ryki dzikich zwierząt.

Od południa dochodziło go żałosne skomlenie kujotów, na które polowanie było mu ongi taką

przyjemnością. Od północy, z głębi rozległych lasów słychać było od czasu do czasu wycie wilków.

Rzeka stanowiła granicę, rozdzielającą dwa odrębne światy. Z jednej strony, niezmierzone zielone prerje, pola, osady i miasta. Z drugiej — pustka mroźna i ponura.

Siódmego dnia o świcie uszu jego doleciał po raz pierwszy przeciągły świst. Był to świst lokomotywy, od strony Prince-Albert, — pierwsze donośne powitanie ze strony jego rodzinnego miasta.

Wiedział już teraz doskonale, gdzie się obecnie znajduje, — wiedział na pamięć, co ujrzy poza na bliższym zakrętem rzeki. W kilka minut później posłyszał chrapliwy skrzyp starej dragi służącej do przesiewania złota.

Przy korbie stał tenże sam Andy Duggan, z czarną fajeczką w ustach, — ten sam, który od lat dwudziestu niezmordowanie przesiewał jedną po drugiej tonnie złotonośnego piasku.

Keith mógł już doskonale rozpoznać jego sylwetkę. Stary Duggan, poczciwy olbrzym o rudej brodzie i rozwichrzonej czuprynie, siedział na swem zwykłem miejscu, otoczony kłębami dymu z fajki. Przypomniało się Keithowi, że stary Duggan ze specjalnem upodobaniem lubił smarować sadłem swą ukochaną starą dragę. A ludzie mówili, że Duggan idąc do miasta, nie żałował sadła również i na swoje wąsiska.

Jeszcze kilka minut, a wszystko się rozstrzygnie. Keith czuł się w tej chwili dziwnie nieswojo. Czeka go wielka gra, gra o życie. Jeżeli wygra, — nowe, lepsze życie stanie przed nim otworem. A jeżeli przegra, — czeka go śmierć haniebna!

wiedział zupełnie na ukłon pożegnalny Keitha; stał dalej nieruchomy, zagadkowy, niby sfinks.

Pierwsza ta próba rozczarowała, a nawet zaniepokoiła trochę Keitha. Prawda, Duggan nie poznał go, — ale też nie wziął go za Derwenta Connistona.

A jak się zachowa Mac Dowell? Może i on w przybyszu nie rozpozna ani Johna Keitha, ani Dewenta Connistona? O pod brej ewentualności dotychczas nie myślał. Ale trudno, — już kości rzucone, nie czas mu się cofać. Przeczucie jakieś mówiło mu, że czeka go ciężka i długa walka!

I teraz dopiero zrozumiał, że do tego swego ukochanego miasta wraca dziś jako wróg. Przez te cztery lata tułaczki uspokajał się głosem własnego sumienia. Zabił sędziego Kirkstone, — i dobrze zrobił! Należało mu jeszcze i jego syna zamordować, a wtedy sprawiedliwości byłoby się stało zadość. Tak sobie zawsze mówił.

Ale sprawiedliwość ludzka była inną. Kodeks karny mówi przecież: Oko za oko, ząb za ząb! A gdyby próbował wyjaśniać, że zabijając sędziego oswobodził społeczeństwo od potwora, — wyśmianoby go i wysłano by go na szubienicę.

Doszedłszy do pierwszych domów miasta skręcił w wąską uliczkę, na końcu której, pamiętał to jeszcze, znajdował się sklep fryzjera. Cieszył się, że znalazł się w mieście o wczesnej porannej godzinie, kiedy spotyka się jeszcze niewiele osób.

Uliczka rozszerzała się stopniowo w piękną, szeroką ulicę. Na pustych poprzednio placach i terenach stały szeregi nowych domów. Miasto rozrosło się ogromnie.

Uśmiechnął się na myśl, że niegdyś razem z ojcem zakupili za bezcen duże tereny na jednem z przedmieść. Tereny tu musiały dziś przedstawiać ogromną wartość. Jest niemal bogaczem!... Ale natychmiast przyszła refleksja. Przecież John Keith już nie żyje. Z terenów tych on nie będzie miał żadnej korzyści, — chyba jego spadkobiercy.

Zakład fryzjerski stał na tem samem miejscu co poprzednio... tylko właściciel jego się zmienił.

Kiedy Keith wszedł do wnętrza, w sklepie znajdował się tylko jeden subjekt. Keith kazał się odpowiednio ostrzyc, pokazując subjektowi fotografię Connistona, wlepioną w jego książeczce służbowej. Wąsy i brodę należy przystrzyc w ten oto sposób, równiutko, po wojskowemu. Włosy na pół krótko, zaczesane do tyłu.

Po skończonej całej operacji Keith przejrzał się w lustrze.

Zadowolony był zupełnie: skóra na twarzy bronzowa, niemal jak u Indjanina, postać krzepka, prosta, o silnych i wyrobionych mięśniach. Jakże mało był podobnym do owego Keitha, zbiega, wynędzniałego i wątłego jak trzcina!

Wyszedł ze sklepu, zacisnął mocno pas na brzuchu i skierował się prosto do koszar Królewskiej Policji.

Skręcił na główną ulicę z jej wystawnemi sklepami i magazynami, minął hotel Saskatchewan i mały drewniany domek, w którym miał swe biuro Percival Clary, sekretarz gminy.

Percy, jak go poufale nazywano, stał przed domem, oparty niedbale na cienkiej laseczce. Ale jakże się zmienił! Wąsik podkręcony zgrabnie, spo-

Zabił dwóch ukochanych synów.

TRAGEDJA NIEZWYKŁEGO WYKOLEJEŃCA. — WSTRZĄSAJĄCA SPOWIEDŹ ZBRODNIARZA. — SKAZANY NA 8 LAT CIĘŻKIEGO WIĘZIENIA.

Marsylja, w październiku.

(H) Przed sądem marsylskim stanął onegdaj człowiek, świadczący w całej pełni o swem **rozwydrzeniu moralnem**, które pozostawiła po sobie **brutalna ręka wojny**. Oskarżony, 42-letni kupiec, Andrzej Bresier zamordował dwoje swoich dzieci: **12-letniego Henryka i 8-letniego Franciszka.**

Co mogło skłonić potwornego ojca do tak niesłychanego czynu? Czyżby rozpacz z powodu nędzy skłoniła go do takiej zbrodni? Gdyby tak było, możnaby jeszcze straszliwy postępek kupca zrozumieć, choć naturalnie nie możnaby go usprawiedliwić.

Ale tło tej zbrodni jest zupełnie inne i ono właśnie sprawia, iż afera ma charakter wprost wykraczający poza granice **ludzkiego odczuwania.**

Sala sądowa jest przepełniona liczną publicznością. Oskarżony, wysoki barczysty mężczyzna, o niemiłym wyrazie twarzy, o spojrzeniu niepewnem i nerwowych ruchach rąk zeznaje co następuje:

„Żona moja pragnęła, abym uczucia moje tylko jej poświęcał. Dobre to było przed wojną, gdy wszystko płynęło **spokojnym nurtem** codziennego, ustalonego życia. Ale wojna nauczyła mnie czego innego. Umię teraz oceniać wartość

zupełnej swobody.

Dlatego choć zadowolony z zakończenia wojny, uradowany na myśl ujrzenia mojej Marty i mych dzieci — **czułem się bardzo źle w skórze człowieka cywilnego.** Było mi jakoś ciasno, niewygodnie. Musiałem się liczyć z rozmaitemi, krępującemi mnie węzłami. Zwłaszcza cichy żywot mieszczanina, przy boku solidnej i prozaicznej małżonki ciężył mi nieznośnie.

Zacząłem bywać **w nocnych lokalach,** przebywałem wiele w towarzystwie kobiet lekkich obyczajów. Mimo to nie przestałem kochać mej żony. Marta dowiedziała się o moim trybie życia i zrobiła mi

szaloną awanturę.

Z trudem zdołałem ją uspokoić. Zagroziła mi wówczas, że jeśli nie zmienię postępowania, **porzuci mnie wraz z dziećmi** i odjedzie do brata, posiadającego majątek ziemski w **Vernon,** o trzy mile od Marsylji.

Groźba rozstania z żoną zrobiła na mnie silne wrażenie, ale wstrząsnęła mną wprost myśl, iż mógłbym **nie widzieć moich synków,** do których byłem

najgoręcej przywiązany.

I rzeczywiście przez czas jakiś dotrzymywałem przyrzeczenia, prowadząc życie **uregulowane i solidne.** Ale niebawem dałem się skusić raz, potem drugi. Niebawem wróciłem do dawnego trybu życia, starając się tylko, aby żona moja **nie wiedziała o tem.** Późniejsze wracanie do domu upozorowałem koniecznością załatwiania rachunków w towarzystwie handlowem, którego jestem akcjonarjuszem.

Kiedy pewnego wieczora zjawiłem się w domu o **godzinie pierwszej,** żona moja siedziała jeszcze przy stole, czekając mego powrotu.

— Gdzie byłeś? —zapytała mnie **z udanym spokojem.**

Wybąknąłem jakieś usprawiedliwienie.

— Nie dotrzymałeś słowa. **Ale ja mojego dotrzymam.**

Po tych słowach udała się na spoczynek. Nie przywiązywałem większej wagi do tej pogróżki rozdrażnionej kobiety, rzuciłem się na łóżko i usnąłem, jak martwy. Ale nad ranem — była godzina piąta — zbudził mnie

jakiś hałas.

Wściekły, iż mi przeszkodzono we śnie, **zerwałem się z łóżka.** Patrzę, a to moja żona zajęta jest pakowaniem swoich **milieu do walizy podróżnej.**

W tej chwili oprzytomniałem. Zrozumiałem, że Marta rzeczywiście postanowiła mnie opuścić. Wywiązała się między nami **gwałtowna sprzeczka.** Wreszcie krzyknąłem:

— Jeśli chcesz, możesz sobie odjechać. Nie będę cię wcale zatrzymywał. **Ale dzieci zostaną ze mną.**

— Dobrze — odpowiedziała. Marta — zostaną przy tobie, o ile zechcą. Zapytaj ich o to! **Niechaj wybiorą!**

Synowie byli do mnie bardzo przywiązani. Pewny byłem, że zostaną przy mnie. Ale młodszy Franciszek szepnął: **Ja się ciebie boję** — i przytulił się do kolan matki. Również Henryk poszedł za jego przykładem. Wówczas nie wiem, co się ze mną stało. Straciłem zupełnie **panowanie nad sobą.** Jakby inny człowiek powstał w mojej duszy. Ten nowy człowiek był dziki i okrutny. **Zastrzeliłem obu synków...**

Oskarżony wybucha **spazmatycznym płaczem.** Opowiadanie jego wywołało wśród publiczności głębokie wrażenie. Wielką sensację obudziły zeznania pani **Marty Bresier.** Mówi cicho, jest zupełnie złamana. O mężu swoim wyraża się **bardzo oględnie.** Stwierdza, iż po powrocie z wojny zmienił się straszliwie. Chwilami zdawało się jej, że jest **chory umysłowo.**

Ten moment zeznań świadka podkreślił silnie obrońca mordercy, **Flechier,** żądając poddania oskarżonego badaniom **psychjatrów.** Wniosek ten został przyjęty.

W kilka dni później odbył się dalszy ciąg rozprawy. Orzeczenie psychjatrów brzmiało: Kupiec jest silnym **neurastenikiem,** posiada jednak zupełną świadomość swoich czynów; w pewnych momentach możliwe jest jednak u niego zupełne **zatamowanie świadomości.**

Rzecz ciekawa, iż morderca **protestuje przeciwko temu orzeczeniu.** Jestem zupełnie zdrowy — woła — proszę mnie ukarać tak, jak na to zasługuję!

W uwzględnieniu okoliczności łagodzących skazano nieszczęśliwego wykolejeńca na

8 lat ciężkiego więzienia.

Skazany przyjął wyrok z zupełną **apatją.** Natomiast żona jego, usłyszawszy wyrok, **mdleje.**

Afera ta jest niezmiernie ciekawa jako przejaw **psychologji powojennej,** która powoli dopiero wraca do ustalonych norm czasów przedwojennych.

Kształt nosa Poli Negri.

ATAK ZAZDROSNEJ RYWALKI. — ENERGICZNA POLA ROZBIJA FLAKON NA GŁOWIE ZAZDROŚNICY. — 20.000 DOL. ODSZKODOWANIA.

Hollywood, w październiku.

(H.) Za sławą idzie zwykle zawiść, jak cień za słońcem. Nasza sławna rodaczka, znakomita artystka Pola Negri, posiada wśród swoich koleżanek po fachu wiele

zazdrosnych nieprzyjaciółek.

Pola mogłaby rozmaite ich złośliwości i docinki pominąć **obojętną pogardą, ale jej żywy temperament** reaguje nieraz bardzo żywo, z czego wynikają **przykre konflikty,** kończące się nieraz nawet **przed sądem.**

O takiej aferze sądowej rozpisują się teraz dzienniki amerykańskie bardzo szeroko. Oto pewnego wieczora siedziała Pola Negri w Hollywood w jednej z miejscowych restauracyj **przy kolacji.** Przy najbliższym stole zajęła miejsce bardzo piękna, choć pozbawiona większego talentu, aktorka amerykańska,

Dora Glyn,

urocza i młoda blondynka.

Pola zauważyła, iż pana Glyn patrzy na nią w **sposób prowokujący.** Zachowała jednak spokój. Ale po chwili panna Glyn rzekła bardzo głośno do swego towarzysza:

— **Nie rozumiem, jak publiczności może się podobać cyganka z nosem zaostrzonym, jak sęp.**

Oczywista docinek był skierowany **pod adresem Poli.**

Artystka zawrzała gniewem. Nie wiele myśląc, chwyciła

flakon,

napełniony wspaniałemi storczykami i rzuciła nim tak zręcznie, iż flakon z srebrzystym dźwiękiem rozbił się **na kształtnej główce złośliwej Amerykanki.**

Dora Glyn zaskarżyła swoją rywalkę do sądu, żądając odszkodowania w wysokości **dwudziestu tysięcy dolarów.**

Sprawa jest dotąd nierozstrzygnięta i obudziła sensację.

Klub czarnoksiężników.

WIEDEŃSKI „KLUB MAGICZNY“. — „MAGIE CIRCLE“ W LONDYNIE. — CUDOWNY PREZES MARSHALL. — MUZEUM MAGICZNE W LIPSKU. KONGRES W R. 1929.

Wiedeń, w październiku.

(H.) W jednej z wiedeńskich winiarni odbywa co dwa tygodnie posiedzenia **klub czarnoksiężników i magików.** „Klub Magiczny“ składa się z **35 członków.** Są to przeważnie nie zawodowcy, lecz **amatorzy.** Ale należą doń także sławni magicy zawodowi, jak n. p. sławny **Okito, Larette lub Arcano.** Dostęp do tego klubu jest bardzo **utrudniony.** Dyletantów nie dopuszcza się stanowczo. Są to rzeczywiście

znawcy magji,

zajmujący się tą ciekawą dziedziną z prawdziwem zamiłowaniem.

Celem tego klubu jest **„popieranie interesów sztuk magicznych, przyczem efekty mają być zyskiwane drogą środków mechanicznych, chemicznych i fizykalnych“.**

Podczas posiedzeń klubu omawia się **nowe zdobycze w dziedzinie magji.** Sprowadzają oni nowe książki, czasopisma i aparaty magiczne.

Prezydentem klubu jest niejaki

Marshall,

oddający się magji od **lat czterdziestu.** Ma posiadać ogromne wykształcenie w tej dziedzinie, a sztuk magicznych dokonywa z **fenomenalną zręcznością i niesłychaną łatwością.** Laik jest wprost oczarowany i trudno go przekonać, iż Marshall **nie robi cudów,** lecz daje tylko dowody wielkiej **wprawy i znajomości rozmaitych tricków.**

Członkowie klubu zobowiązani są do **bezwzględnej tajemnicy.**

Wiedeński „Klub Magiczny“ nie jest jedynem stowarzyszeniem tego rodzaju. Pozostaje w ścisłym związku z wielkim londyńskim **„Magic Circle“** oraz innemi podobnemi klubami **Francji, Niemiec i Węgier.**

Z inicjatywy wiedeńskiego Klubu Magicznego ma się odbyć w roku 1929

wszechświatowy kongres magików

w Wiedniu, tem mieście, które jest **klasyczną placówką sztuki magicznej**

Magicy zajmują się również w wydatnej mierze **pracą naukową.** W Lipsku stworzył profesor **Kollman** muzeum magiczne, któremu Klub Magiczny wiedeński ofiarował **wiele niezwykle ciekawych aparatów, będących nieraz szczytem pomysłowości technicznej.**

Jednym z członków wiedeńskiego Klubu Magicznego jest

Ottokar Fischer,

były cesarski magik nadworny. Jest on zaprzysiężonym rzeczoznawcą sądowym.

Laik czuje się bardzo dziwnie na posiedzeniu Klubu Magicznego. Wszak mówi się tam o rzeczach **tak niezwykłych!** Co prawa omawia się tedy „cuda“ w sposób **bardzo rzeczowy.** I w tem właśnie tkwi **pikanterja i osobliwość** tych posiedzeń czarodziejów i magików.

Schorowaną staruszkę, niezdolną zupełnie do pracy, wdowę po muzykańcie Teatru Wielkiego, polecamy laskawym względom naszych Czytelników. Składki pod A. F. przyjmuje Administracja, która również na żądanie udzieli adresu szczegółowego.

Kącik radjowy.

PROGRAM AUDYCJI RADJOWYCH.

Poniedziałek, 10. października 1927.

Warszawa (1111) **Kraków** (422) 17.05 Komunikaty P. A. T. 18.15 Muz. taneczna z kaw. „Gastronomja“. 20.30 Koncert wieczorny.

Poznań (280) 17.45 Koncert z kaw. „Wielkopolanka“. 20.30 Koncert wiecz. 22.30 Dancing z winiarni „Palais Royal“.

Szczecin (252) 20.30 Wieczór Mozarta. **Wrocław** (322) 20.15 Skrzypek Henri Marteau. **Królewiec** (329) 20.15 Koncert popularny. **Neapol** (333) 21.00 Koncert orkiestr. **Praga** (348) 20.10 Wesoły wieczór. **Londyn** (361) 21.00 Koncert symfoniczny. **Lipsk** (365) 20.00 Rozmaitości. 22.15 Dancing. **Stuttgart** (379) 20.00 „Księżniczka czardasza“ operetka Kalmana. **Hamburg** (394) 18.55 „Der Rosenkavalier“ komedja H. von Hoffmannsthala. Muzyka Rysz. Straussa. **Frankfurt** (428) 20.15 Koncert fortep. 21.15 Wesoły wieczór. **Brno** (441) 20.00 Wieczór pieśni G. Mahlera (z udz. ork.). **Rzym** (449) Wieczór Griega. **Langenberg** (468) 20.10 „Salome“ Oskara Wilde'a. 21.10 Koncert ork. 22.40 Dancing. **Berlin** (483) 20.30 Wieczór recyt. Hans Reimann. 21.30 Kwartet smyczkowy. **Wiedeń** (517) 20.05 „Madame Butterfly“ opera Pucciniego. **Monachjum** (535) 20.05 Tańce i pieśni wiejskie. **Zurych** (588) 20.00 Koncert muzyki Schuberta. 21.40 Koncert orkiestralny.

Wtorek, 11 października 1927.

Warszawa (1111) 17.45 Koncert popol. 19.15 Komunikaty PAT. 19.20 Transm. z Poznania.

Kraków (422) 19.20 Transm. z Poznania.

Poznań (280) 19.20 Transmisja z opery: „Zygmunt August“ opera Tadeusza Joteyki.

Wrocław (322) 20.00 Koncert ork. 21.00 Transm. z Berlina. Match boks. o mistrz Niemiec. Franz Diener c. Rudi Wagner.

Królewiec (329) 20.05 Rozmaitości. **Neapol** (333) 21.00 Koncert symfoniczny. **Londyn** (361) 21.00 Lekka muzyka. 21.30 Program portugalski. 22.40 Wesoły wieczór. 23.40 Dancing. **Lipsk** (365) 20.15 Koncert symfoniczny. 22.15 Dancing. **Stuttgart** (379) 20.00 Wieczór pieśni lidowych. 21.15 Rozmaitości. **Tuluza** (392) 20.45 Koncert popul. **Hamburg** (394) 21.00 Koncert ballad. 22.45 Jazzband. **Frankfurt** (428) 19.30 „Trubadur“ opera Verdiego. 22.30 Koncert gramofon. **Langenberg** (468) 21,20 Transm. z Berlina. **Berlin** (483) 21.00 Match bokserski o mistrz. Niemiec ciężkiej wagi. Transm. z Pałacu Sport. w Berlinie. **Daventry** (491) 19.45 Dancing. 20.45 Koncert symfoniczny 23.35 Rozmaitości. **Wiedeń** (517) 20.05 „Typy starego Wiednia“ (Muzyka, śpiew i recyt.). **Monachjum** (535) 19.30 Wieczór Mozarta. 21.05 Najnowsze rosyjskie utwory fortepianowe.

GIEŁDY.

Lwów, 10. października.

Tendencja chwiejna. Obrót ożywiony

WALUTY. Dolary ameryk. 8.91.[illegible]0 do 8.92 — **dolary kanad.** 8.89 [illegible]0 do 8.90 — **korony czeskie** 0.[illegible]5 — do 0.26 50 **szylingi austr.** 1.[illegible]5 — do 1.26 — **leje** 0.05·50 do 0.[illegible]5·75 **franki francuskie** 0.34 50 do 0.35 — **franki szwajcarskie** 1.71·50 do 1.72 50 **funty szterlingi** 43.40 — do 43.80 **Czerwieńce sowieckie** za [illegible] 30 3[illegible] do 31·20.

ZŁOTO. 20 koron 36.50 — do 36 80 — **20 franków** 34 5[illegible] — do 34 8[illegible] — **20 marek n.** 4[illegible] 5[illegible] — do [illegible]2 80 — **10 rubli ros.** 46.[illegible]0 — do 47 0[illegible] —

CENY OGŁOSZEŃ:

Za wiersz 1 - szpaltowy milimetrowy (szer. 30 mm.) ogłoszenia zwykłe za tekstem 12 gr., za wiersz 1 - szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) nadesłane 35 gr., za wiersz 1 - szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) po kronice 40 gr., za wiersz 1 - szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w tekście (kronika, repertuar, dział ekonomiczny itd.) 50 gr., za wiersz 1 - szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) w artykułach 100 gr., za wiersz 1 - szpalt. milimetrowy (szer. 60 mm.) na pierwszej stronie 60 gr., drobne ogłoszenia za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia kupno i sprzedaż za słowo 10 gr., drobne ogłoszenia matrymonialne, korespondencje 12 gr., prywatne za słowo 15 gr., dla potrzebujących pracy lub posady 3 gr., cała strona ogłoszeniowa 285 zł., pół strony ogłoszeniowej 150 zł., cała strona tekstowa 480 zł., cała strona pod nagłówkiem (1-sza) 570 zł. Ogłoszenia zamiejscowe 30 proc. droższe — Za ogłoszenia w miejscu zastrzeżonem, ogłoszenia osobno stojące i bez numeru doliczamy 25 proc. Odpowiedzialności za terminowy druk nie przyjmujemy. Porta, przekazów nie bonifikujemy. — **Uwaga:** Kolumny ogłoszeniowe są podzielone na 8 łamów (szpalt), tekstowe na 4 łamy (szpalty).

PRENUMERATA miesięcznie:

Z dostawą na miejscu lub przesyłką pocztową	**zł. 5.30**
Bez dostawy	**zł. 4.80**
Za granicą	**zł. 7.00**

Z drukarni Spółki Wydawniczej: GRODKI I SPÓŁKA. pod zarz. J. PŁOCKIEGO, we Lwowie. Odp. red. STEFAN KRZYŻANOWSKI.